Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 39. Kraków, dnia 26 września 1927. Rok XVII.

# Lud Katolicki

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

| | | |
|---|---|---|
| Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francj. 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz | TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę. | Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.235. |

# Sejm, Rząd, Katolicy.

W ostatnim czasie niektóre czołowe pisma dawnego zespołu rządowego Piast-Prawica głośno domagają się *rozwiązania Sejmu*. Sekundują im w tem socjaliści. Cel tego namiętnego wołania jasny: chodzi o uratowanie parlamentaryzmu, chodzi o to, aby *punkt ciężkości* tą drogą przesunąć z rządu na partje polityczne, bo oczywiście nowe wybory całe zainteresowanie społeczeństwa odwrócą od rządu, a skierują na stronnictwa, od których zachowania się, posunięć taktycznych propagandy, zależeć będzie wynik wyborów do przyszłego Sejmu.

Nie wystarcza im to, że kadencja obecnego Sejmu jest już na dokończeniu i termin wyborów sam przez się jest bliski. Stronnictwom chodzi o czas, chodzi o to, aby wybory *możliwie przyspieszyć*, bo obawiają się, że im dalej do wyborów, tem dla nich gorzej. Społeczeństwo bowiem widzi, że chociaż Sejm jest przymusowo nieczynny, nic się takiego nie dzieje, coby je zmuszało szukać ochrony w stronnictwach tworzących większość obecnego Sejmu. I to przekonanie w miarę przedłużania się nieczynności Sejmu i upadku znaczenia stronnictw *w społeczeństwie się utrwala*. Czas więc, jak widzimy, nie pracuje dla Sejmu i stronnictw, ale raczej przeciwko nim.

Rząd zdaje się ten nastrój społeczeństwa wyczuwa i dlatego *stronnictwa trzyma na uwięzi* przez podtrzymywanie Sejmu przy życiu bardzo małemi dawkami pożywienia w formie zwoływanych na krótki czas sesyj, no i poprawnem wypłacaniem pensyj poszczególnym posłom. — Stronnictwa chciałyby się z tej pułapki wyrwać jak najrychlej, rząd jednak we właściwych momentach *rozwiązuje sesje* i nie pozwala, aby Sejm przedwcześnie sam się rozwiązał.

Ta *uparta gra* musi się jednak skończyć i wcześniej czy później do wyborów przyjdzie po wygaśnięciu ustawowej liczby lat obecnego Sejmu, t. j. po listopadzie b. r.

Niewątpliwie do walki wyborczej staną nietylko stronnictwa, ale także rząd, bo będzie mu chodzić o pokierowanie nimi wedle własnej my-

sji. W walce tej z wszelką pewnością rząd wystąpi przeciwko dawnemu zespołowi rządowemu, jeżeli tenże będzie się trzymał razem, a w każdym wypadku i za wszelką cenę będzie się starał zwalczyć Witosa. Jest to już ustalona opinja, że Piłsudski, uznawszy Witosa za największego warchoła parlamentaryzmu, *żadną miarą nie dopuści go do rządów.*

Na tej walce będą się starały skorzystać t. zw. chłopskie stronnictwa, t. j. Stapiński, Bryl, Dąbski, Okoń, Putek, wogóle ta cała zganianina warchołów i dezerterów politycznych, która wobec tego, że nie wszystkie partje katolickie potrafiły się *dotąd odłączyć od Witosa i endeków*, ma na razie pewne widoki powodzenia.

Jeżeli zatem stronnictwa katolickie zawczasu nie zorjentują się w położeniu, jeżeli nie zajmą pozycji odnośnie do walczących neutralnej, jeżeli nie zgodzą się na jednolity plan działania, w *znacznej mierze* przysporzą sił lewicowcom. Przewidując z góry takie niepożądane następstwa *my katolicko-ludowi usilnie doradzamy wszystkim katolikom politykom*, aby jak najrychlej wycofali się z wszelkiej łączności ze stronnictwami walczącymi z Piłsudskim, a stworzyli wspólnymi siłami własny ośrodek polityczny, oparty na programie własnym, ustosunkowany do Piłsudskiego rzeczowo, mając na oku tylko wzgląd *katolicki i państwowy*. Wtedy rzecz jasna katolicy, jako nie biorący udziału w walce Piłsudski-Witos i spółka odniosą *największą korzyść polityczną* i dokonają czynu politycznego epokowego znaczenia.

Przypuśćmy jednak, że stronnictwa katolickie w większości nie zrozumieją swego interesu i swego posłannictwa. Co wówczas się stanie? — *Wybory przechylą się na stronę żywiołów lewicowych.* Wówczas rząd stanie wobec nowego Sejmu, złożonego z ludzi *zupełnie nie nadających się do rządów*, ani do ustawodawstwa, ani do kontroli. — Zamiast obecnego Sejmu będzie miał do czynienia ze Sejmem znacznie *gorszym*. Że tak będzie, wróble już o tem na dachu ćwierkają.

W takim wypadku niewątpliwie rządowi nic nie pozostanie, jak *rozpędzić nowo wybrany Sejm* i to jak najrychlej. I rząd będzie miał najzupełniejszą słuszność.

Widzimy z tego, jak wielka obecnie ciąży odpowiedzialność na katolickich czynnikach politycznych. Od ich śmiałego, mądrego i celowego rozstrzygnięcia zależy jasna, lub mętna, jeżeli nie niebezpieczna przyszłość Polski.

*Ks. Józef Świąder.*




## POCZĄTEK PRAC SEJMU I SENATU.

Prezydjum Sejmu zaczęło już narady nad ustaleniem terminu inauguracyjnego (pierwszego początkowego) plenarnego posiedzenia Sejmu.

Tymczasem komisja budżetowa dyskutuje nad wnioskiem w sprawie urzędniczej i sprawie drożyźnianej. Również bardzo szczegółowo omówione będą wnioski w sprawie pomocy powodzianom w Małopolsce Wschodniej.

Komisja prawnicza ustala nowy projekt ustawy prasowej. Prace te mają się już ku końcowi.

Również konwent seniorów Senatu obraduje pilnie nad ustaleniem programu prac sesji.

W sobotę odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem minister skarbu Czechowicz przedłożył wniosek o dodatkowe kredyty wynoszące ponad 250 miljonów złotych.

Naradzano się nad powiększeniem kredytów spraw wojskowych, ministerstwa rolnictwa dla powodzian w Małopolsce Wschodniej.

## SPRAWA ODBUDOWY NA TERENACH DOTKNIĘTYCH KATASTROFAMI.

Na pokrycie kosztów odbudowy na terenach dotkniętych katastrofami składają się następujące pozycje:

1) Na odbudowę szkód wyrządzonych w Małopolsce Wschodniej potrzeba 2 i pół mljona zł.;

2) na odbudowę dróg, mostów i śluz do spławu drzewa około 7 i pół miljona zł.;

3) pomoc w zakresie resortu min. rolnictwa (jak zboże na zasiewy, maszyny rolnicze i t. p.) — 18 miljonów zł.;

4) ponad 1 miljon na szkody wyrządzone w Nowogródzkiem;

5) odbudowy wsi i budynków zniszczonych skutkiem katastrofy witkowickiej (wybuch prochowni) 3 miljony;

6) Przeniesienie prochowni dalej od miast, 10 miljonów. Budżet na to wynosi 3 miljony — kilka miljonów będzie można wytrząść z ministerjów, a dwadzieścia parę miljonów będzie Sejm musiał uchwalić jako dodatkowe kredyty.

## STOSUNEK RZĄDU DO IZB USTAWODAWCZYCH.

Wszystkich zaciekawia to pytanie, jak się ustosunkuje Rząd do naszych Izb ustawodawczych przy nadchodzącej sesji Sejmu i Senatu.

Naogół panuje przekonanie, że stosunek Rządu nie ulegnie zasadniczej zmianie. Rząd pozostawi Izbom zupełnie wolną rękę w uchwalaniu

ustaw samorządowych, natomiast jak dotychczas wiadomo, rząd ze swej strony przedłoży projekt ustawy o dodatkowych kredytach.

Co się zaś dotyczy projektów ustaw samorządowych, to mniejszości narodowe zgłosiły do trzeciego czytania tychże kilkaset poprawek; zgłoszenie to ma więcej cechy zwykłej obstrukcji, aniżeli dążenie do zmiany merytorycznej treści. Na czele tej akcji stoją naturalnie żydzi.

### POŻYCZKI INWESTYCYJNE DLA SAMORZĄDÓW.

Bank Gospodarstwa Krajowego uchwalił na ostatniem posiedzeniu 7.785.000 złotych pożyczek dla samorządów na cele inwestycyjne.

### POLEPSZENIE NASZEJ SYTUACJI FINANSOWEJ.

Jak jedno z pism krakowskich podaje, oświadczył min. skarbu p. Czechowicz, że rok budżetowy 1926-27 wykazuje nadwyżkę wynoszącą 150 miljonów złotych.

Nadwyżka została osiągnięta dzięki ostrożności w wydatkach i lepszem wyzyskaniu źródeł dochodowych.

Dalej minister Czechowicz wyraża pogląd, że osiągnięte wyniki dotychczasowe uprawniają do przypuszczenia, że dochody państwowe za cały rok osiągną sumę około dwa miljardy i 400 miljonów złotych.

Pokrycie kruszcowe i dewizowe w Banku Polskim wykazuje dalszy wzrost.

Zapas kruszców i dewiz w Banku Polskim podniósł się od 1 czerwca 1926 roku do 31 sierpnia 1927 roku ze 126 miljonów do 930 miljonów złotych.

---




Jan Smoła, poseł „Wyzwoleniowy" w Nrze 38 „Chłopskiego Sztandaru" zwołuje „Synów marnotrawnych", którzy opuścili szeregi tej partji:

*„Spełnijcie swój psi obowiązek i bez wykrętów wróćcie tam, gdzie was wyborcy wybierali. Wyborcy dali wam mandaty do „Wyzwolenia", to też zamiast o zgodzie mówić, za to, coście zrobili, posypcie głowy popiołem i pokornie poproście o przebaczenie i o przyjęcie was do domu, któryście tak niesławnie opuścili, to będzie zgoda i jedność".*

Czy tylko trochę nie za ostro! Z „Synami marnotrawnymi" trzeba postępować oględnie — Mogą jeszcze nie wrócić, albo może ten „Dom" rodzinny poprostu śmierdzi.

„Słowo Pomorskie" powstaje przeciw, wchodzącej u nas w użycie, metodzie walki politycznej i publicystycznej — na kije i pisze:

*„Teraz już nie chodzi o skórę ministrów czy redaktorów, lecz o godność samego państwa. Dosyć tej zabawy w Mongołów, jeżeli chcemy mieć na Zachodzie opinję narodu europejskiego. Źródła społecznego rozkładu muszą być odnalezione, a zbrodniarze powinni iść pod rękę sprawiedliwości i prawa. Naród polski nie może kryć w swem łonie opryszków, bezkarnie grasujących nawet w stolicy kraju".*

I rzeczywiście, takie metody walki z przeciwnikiem nie prowadzą do celu — lecz przeciwnie, szkodzą tym, w których imieniu urządza się te ekstrawagancje.

„Piast" w Nrze 38, polemizując, jak zwykle „kulturalnie" z „Ludem Katolickim", tak pisze o sobie:

*„Jeśli można zrobić P. S. L. „Piastowi" zarzut, to chyba ten, że w przeciwieństwie do innych stronnictw, które przedewszystkiem myślą o sobie, zawsze interes państwa stawia na pierwszem miejscu, nieraz z uszczerbkiem partyjnego interesu, odpowiednio do tego założenia ustosunkowuje się do każdego, a zatem obecnego rządu".*

„Własna chwalba śmierdzi" możemy odpowiedzieć na to p. Brodackiemu a czytelnicy „Piasta" uśmiali się chyba serdecznie z „cnót" obywatelskich „sobków" partyjnych, bo wiedzą, jak to te „cnoty" doprowadziły Polskę do ruiny, a Witosa do posiadania różnych luksusowych nieruchomości.

Poseł Kwapiński w „Chłopskiej Prawdzie" nawymyślawszy na rząd i Piłsudskiego, tak kończy swoje żale:

*„Ciężko pisać te gorzkie słowa o Marszałku Piłsudskim, który uchodził w oczach ludu Pracującego za obrońcę ludu...*

*Ministrowie dużo mówią, ale z mów ich nic lud ubogi nie ma. Marszałek Piłsudski o tem jak chce rządzić, nic nie mówi, ale za to na zjeździe legjonistów w Kaliszu potrafi rzucać obelgi na cały naród, nazywając ten naród idjotami. Musimy tu wystąpić w obronie godności ludu polskiego, który pomimo stuletniej niewoli nie zaprzedał się obcym najeźdźcom, a przeciwnie z bronią w ręku bronił Polski przed najeźdźcami i górą swych ciał postrzelanych i pokaleczonych stworzył niepodległą Polskę, którą też lud, a nie kto inny rządzić winien.*

*Rządy wbrew woli ludu w Polsce do czasu jeno są możliwe, lecz nie mogą być długotrwałe, gdyż lud pracujący nie da wydrzeć sobie swych zdobyczy, a pod sztandarami P. P. S. obroni je przed wszelkiemi zamachami"*

A więc Marszałek był „obrońcą ludu" dopóki miał uznanie p. Kwapińskiego — a było to jeszcze nie tak dawno. Wtenczas byłby się p. K. pisał i na dyktaturę Marszałka, nie zważając na te „postrzelone ciała", a teraz pozbawiony wpływów wypisuje „te gorzkie słowa".

Ty wiesz dobrze panie K., że obelgi dotyczyły tych, którzy idjotycznie rządzili tym narodem, a była to jeszcze bardzo oględna ocena.



# ZE ŚWIATA

## WYMORDOWANIE POLSKICH EMIGRANTÓW NA MORZU.

O niesłychanym wypadku wymordowania grupy emigrantów polskich, jaki miał miejsce na pełnem morzu, między Kubą a Stanami Zjednoczonemi, przez załogę statku przemytniczego, który zobowiązał się przewieźć ich nielegalnie do Ameryki. W odległości 60 mil od brzegu natknął się statek przemytniczy na kanonierkę policyjną, która puściła się za nim w pogoń. Wówczas to pakitan statku wpadł na bestjalski pomysł uniknięcia odpowiedzialności: wydał rozkaz wrzucenia do morza wszystkich podróżnych nie mających dokumentów w porządku, oraz całego ładunku alkoholu. Załoga równie pozbawiona skrupułów ludzkich, jak jej kapitan, rozkaz wykonała. Emigranci polscy zginęli w morzu.

## WYKONANIE REFORMY ROLNEJ W RUMUNJI.

W Rumunji zostało ukończone wykonanie ustawy o podziale ziemi. W ciągu 8 lat uległo podziałowi 6 miljonów hektarów. Majątki 15 tysięcy właścicieli ziemskich zostały rozdzielone między 1,900.000 chłopów.

## ZABÓJSTWO WICE-KONSULA WŁOSKIEGO W PARYŻU.

Dnia 12 września w konsulacie włoskm w Paryżu dokonano zamachu na wicekonsula włoskiego Nardiniego. Jeden z interesantów, Włoch, podszedłszy do wice-konsula, strzelił do niego z rewolweru i zabił go. Uwięziony odmawia wyjaśnień.

## STRASZLIWA RZEŹ NA TERYTORJUM WALK CHIŃSKICH.

Dzienniki chińskie donoszą, że w następstwie zabicia kilku żołnierzy Fen-Ju-Hsiana w mieście Czan-Te w północnej części prowincji Honan wojska Fen-Ju-Hsiana dokonały w tem mieście straszliwej masowej egzekucji, zabijając ludzi bez różnicy płci i wieku. Uchodźcy z Czan-Te twierdzą, że podobnie masowej egzekucji nigdy dotychczas nie było. Liczba zabitych wynosić ma według nich do 80 tysięcy.

## STRASZNY TAJFUN W JAPONJI.

Tajfun, który nawiedził Japonję w ostatnich dniach, należy do największych tego rodzaju katastrof z ostatnich lat. W miastach Kohimi i Natauma zginęło około tysiąc osób. Rzeki w całym kraju wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne wsi i miasta. W Omura 5 tysięcy domów stoi pod wodą. 15 tysięcy osób musiało opuścić swoje mieszkania. Znaleziono 4.000 trupów. 500 statków rybackich zginęło na morzu. W Nagasaki utonęło 25 rybaków. W stacji klimatycznej Kawadżiri powódź zniszczyła zupełnie 12 hoteli.

## FALA UPAŁÓW W AMERYCE.

Donoszą z Chicago, że stan Illinois został ogarnięty falą niezwykłych upałów. Temperatura dochodzi do 100 stopni Farenheita. Szkoły zostały zamknięte. W Chicago zmarły skutkiem upałów 4 osoby, w St. Louis dwie.

## ZAMACH STANU NA LITWIE KOWIEŃSKIEJ.

W zeszłym tygodniu w mieście Taurogach na Litwie Kowieńskiej część wojska zbuntowała się przeciw obecnemu rządowi litewskiemu, opanowała budynki rządowe i próbowała rozszerzyć powstanie na inne miejscowości. W majątku Monkiszki zastrzelony został b. socjalistyczny poseł do Sejmu Mokalski, który stawił opór i zabarykadował się, gdy przedstawiciele władz chcieli go zaaresztować. Mokalski brał wybitny udział w rozruchach.

Dwaj posłowie do Sejmu litewskiego w Kownie uciekli z Litwy do Polski i zgłosili się do władz naszych w Wilnie z prośbą o pozwolenie im na pobyt w Polsce, gdyż jako socjaliści narazili się obecnemu rządowi litewskiemu. Przebywają obecnie w Wilnie.

Wojska wierne rządowi stłumiły bunt po całodziennej krwawej walce. Rząd litewski ogłasza, że obecnie wszędzie jest spokój.

Związki zawodowe odpowiadają strajkiem generalnym. Aresztowano dotychczas 200 osób.

## Z OBRAD LIGI NARODÓW.

Delegacja Polska na Zgromadzeniu Ligi Narodów zgłosiła projekt rezolucji stwierdzającej, iż wszelka wojna napastnicza powinna być wzbroniona.

Wniosek zwrócił uwagę całego świata na znaczenie pokoju na wschodzie Europy i podniósł zaufanie małych narodów do Polski.

Projekt polski nie wszystkim państwom się podobał, a szczególnie przedstawiciele Niemiec zrobili kwaśną minę, niezbyt też chętnie przyjęli go przedstawiciele Anglji.

Postanowiono projekt ten rozważyć na osobnych naradach. Ciekawi jesteśmy co z tego wyniknie i czy dobra wola polityków Polski znajdzie uznanie.

ROZRUCHY GŁODOWE WE WŁOSZECH!

Wśród ludności chłopskiej, panuje wielkie wzburzenie z powodu zaostrzenia się z dniem każdym kryzysu gospodarczego. I tak w Ferrarze 7 tysięcy chłopów napadło na prefekturę. W San Witalle i innych miejscowościach urzędy miejskie zostały przez wzburzoną ludność napadnięte i splądrowane.

# Dla pokoju.

Swiat pragnie *pokoju*. Brutalne wojny, ich nieobliczalność, okrucieństwo i przedewszystkiem ich koszta, skłaniają polityków do mniej, lub więcej szczerej pracy dla tej szlachetnej idei.

Terenem, na którym najwięcej mówi się o braterstwie narodów jest „Liga Narodów" i Genewa.

Na ostatniem posiedzeniu tego związku państw, minister Sokal, polski pełnomicnik w tejże Lidze zgłosił następującą rezolucję, która po przyjęciu przez zgromadzenie, obowiązywałaby wszystkie należące doń państwa. Rezolucja ta *jenia oświadcza co następuje:*

*„Zgromadzenie Ligi, w uznaniu solidarności, która łączy społeczność międzynarodową; ożywione nieugiętą wolą zapewnienia gwarancji pokoju powszechnego;*
*stwierdzając, iż wojna zaczepna nigdy nie winna być środkiem załatwiania zatargów pomiędzy państwami i że wskutek tego stanowi ona zbrodnię międzynarodową;*
*zważywszy, iż uroczyste wyrzeczenie się wszelkiej wojny zaczepnej stworzyłoby atmosferę powszechnego zaufania, sprzyjającą postępowi prac, podjętych w kierunku rozbrojenia oświadcza conastępuje:*

*1) wszelka wojna zaczepna jest i pozostanie wzbroniona;*

*2) wszystkie środki pokojowe winny być zastosowane przy załatwianiu zatargów, które mogą wyniknąć pomiędzy państwami, jakiegokolwiekby te zatargi były rodzaju.*

*Zgromadzenie oświadcza, iż przyjęcie powyższych dwóch zasad jest obowiązujące dla państw, będących członkami Ligi Narodów"*.

Myślałby kto, że taka szlachetna propozycja, oparta na wskróś chrześcijańskich zasadach miłości i pokoju, spotka się z uznaniem wszystkich państw.

Wylazło szydło z worka.

Wielkie mocarstwa, jak Anglja, Francja i Niemcy stropiły się i zaczęły wykręcać się, jak to się mówi, sianem.

Przyjęcie takiej propozycji oznaczałoby bezwzględny *pokój* i zagwarantowanie obecnego stanu posiadania nietylko wielkich, lecz i małych państw. Tego się obawia Anglja, a nie chcą żadną miarą Niemcy.

Dlaczego?

Anglja rozumie dobrze, że zagwarantowawszy te prawa, straciłaby zaufanie Niemiec, a tem samem przyszłego sojusznika w razie konfliktu z Francją. Anglja następnie nie wierzy w pokojowość Niemiec. Nie może jednak powiedzieć tego wprost, szuka więc powodów i znajduje je.

Otóż oświadcza angielski dyplomata, że Wielka Brytanja jest w zupełności, tak gospodarczo, jak i politycznie zależna od swoich dominjów, t. j. Kanady, Indyj i t. p., a te nie chcą się narażać na ofiary na rzecz utrwalenia pokoju. Według nich takich ofiar wymagałoby ustalenie i utrwalenie granic zachodnich Polski

A Niemcy?

Co do tych łudzić się nie możemy.

Nie przekona nas obłudna mowa niemieckiego ministra, wypowiedziana z okazji tej propozycji, bo: „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi".

Nie przebrzmiały jeszcze bez echa słowa Förstera, wskazujące na oficjalne Niemcy, jako na siedlisko zaborczych apetytów i wojennych poczynań.

Słowa pokoju takich Niemców, jak prof. Förster i ks. Muckerman giną tam w szczęku ciągłych zbrojeń i w okrzykach żądających odwetu.

Rezolucję Polski nie spotkał więc wyraźny sprzeciw.

Nie zaprotestowano jawnie — starano się tylko wykręcić od obowiązku zatwierdzenia takiej umowy, odwlec ten moment i osłabić siłę wrażenia, jakie wywarła ta rezolucja na zagrożone narody.

Zasłaniają się więc formą tego oświadczenia, bagtelizują; słowem, robią wszystko żeby zmniejszyć jego moc.

Rezolucja ta koniec — końców — poszła do komisji, silnie okrojoną.

Cokolwiek się jeszcze stanie, miejmy nadzieję, że głos Polski, głos narodu, którego zadaniem jest wznieść wysoko sztandar miłości chrześcijańskiej i braterstwa ludów, o które modlił się Mickiewicz, że głos ten, powtarzam, nie przejdzie bez echa i że niema *Zła*, któregoby nie zwyciężyło *Dobro*. Europa dowiedziała się, że naród Polski, jak był niegdyś przedmurzem chrześcijaństwa, tak obecnie jest chorążym chrześcijańskiej idei Pokoju.

*Em. Es.*

# Przestroga.

Na jednem z poufnych zebrań w powiecie chrzanowskim, poseł P. i ks. P. głosili, że zawarcie ugody i sojuszu chadecji z Witosem jest bardzo bliskie. Ponieważ organ tych panów głosi równocześnie, że jest organem duchowieństwa, a Witos jest w walce z rządem, łatwo może ustalić się opinja, że duchowieństwo w Małopolsce skłania się do walki z rządem pod wodzą Witosa. Nie rozstrzygam tu kwestji, czy walka z rządem jest słuszną, czy nie. Zapytuję tylko czy duchowieństwo w Małopolsce życzy sobie, aby je uważano za wroga rządu. Co do mnie, to wcale nie mam ochoty! Nie z obawy, ale z tego założenia, że dla katolika walka z własnym rządem jest ostatecznością. Nie uważam, by już teraz taka ostateczność zaistniała. Myślę, że dla nas księży, jako duchownych przewodników ludu, najwłaściwszem jest stanowisko rzeczowe, t. j. pochwalimy to, co rząd zrobi dobrego, a zganimy to, w czem zbłądził. Nie dajmy sobie zakładać okularów partyjnych, ale patrzmy tymi oczyma, które nam dał Pan Bóg.

Zaś Braciom Kapłanom, szczególnie młodszym, pochopnym do szybkich sądów i uogólniań, radzę, by nie ograniczali się tylko do lektury jednej gazety n. p. „Głosu Narodu", ale czytali także inne, aby rozszerzyć sobie horyzont polityczny. Uważam to za rzecz ogromnie ważną, bo człowiek nastrojony przez jedną gazetę, przeważnie niezdolnym jest do wydania opinji bezstronnej o poczynaniach politycznych innego stronnictwa. *Starszy brat w Chrystusie.*

*P. S.* Jeszcze jedno krótkie pytanie. Na powyższem zebraniu twierdził poseł, że katolicko-ludowi układają się z Witosem i endekami. Czy to prawda?

*Odpowiedź Redakcji.* Jest to wierutne kłamstwo i plotka z palca wyssana. Z nikim Stronnictwo nasze układów nie prowadzi. Jota w jotę przypomina twierdzenie p. P. znane kłamstwo jeszcze z czasów wyborów, kiedyto menerzy „bratniego" stronnictwa jeżdżąc autem rozsiewali pogłoskę, że katolicko-ludowi wycofali listę senatorską. Zwyczajna krecia robota!



# CO PISZE LUD

## Wzrost idei P. S. K. L.

*Grybów.*

W dniu 12 września b. r. odbyło się tu zgromadzenie delegatów i zarządu powiatowego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Delegaci wypełnili salę Sokoła, czem dali dowód, że sprawa Stronnictwa Katolicko-Ludowego interesuje szeroko warstwy obywateli powiatu grybowskiego.

Do zebranych przemówił prezes honorowy ks. kanonik Solak i wyjaśnił cel zebrania, witając zarazem tak licznie, mimo niepogody, zebranych delegatów.

Następnie zabrał głos p. profesor Bobrowski i w dłuższem, a wyczerpującem przemówieniu skreślił pracę Stronnictwa Katolicko-Ludowego tak w Sejmie, jak również na polu społecznem.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu powiatowego, do którego weszli pp. Antoni Janusz, majster kowalski i naczelnik gminy Płaszkowa, jako prezes, Jan Petryla ze Siołkowej, zastępca, Teodor Pagacz z Gródka, sekretarz, Obrzut Paweł, naczeln. gm. Siołkowa, Laska, burmistrz z Ciżkowicz, ks. Edward Pykosz, prob. z Płaszkowej, Obrzut Józef, nacz. gm. Kużlowa Niżnia, Jakób Radzik, naczel. gminy Biała Wyżnia, Ludwik Petryla z Kąckowej, Dominik Gryboś z Gródka i kilkunastu innych z prawem kooptacji.

Na zakończenie uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebranie uchwala, by Stronnictwo Katolicko-Ludowe dobyło wszelkich sił i spowodowało u Rządu wyrównanie krzywd najbiedniejszych obywateli, którzy wskutek dewaluacji, w kasach sierocych i Stefczyka, stracili swoje oszczędności.

2) do Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Wałęgi telegram z wyrazami najgłębszej czci, synowskiego przywiązania i szacunku, oraz podziękowania za utworzenie tak pożytecznego Stronnictwa.

3) By przy budującej się fabryce nawozów sztucznych pod Tarnowem głos decydujący mieli rolnicy.

4) Zebrani żądają, by wybory do Rady powiatowej w Grybowie zostały w jaknajkrótszym czasie przeprowadzone dla dobra powiatu i ludności.

5) P. Marszałkowi Piłsudskiemu ślą zebrani „Szczęść Boże" w jego trudnej a wydatnej pracy dla dobra Ojczyzny i jej obywateli.

6) Zebrani proszą, by następne zebranie odbyło się dnia 3 października b. r. w sali „Sokoła" celem omówienia różnych spraw i bolączek.

Ks. kanonik Solak apeluje do zebranych, by w poczynaniach Rządu i władz, dla niesienia pomocy ludności na wschodniej części naszej Ojczyzny dotkniętej klęskami elementarnemi, spieszyli z pomocą czynną i materjalną. Dziękuje również p. prof. Bobrowskiego za przybycie i pracę dla dobra ludności i rozwiązuje zgromadzenie.

*Sekretarz.*

## Nowy Sącz.

### KTO BOLSZEWIKIEM? ECHA ZE ZJAZDU KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Dnia 11 marca odbył się w Nowym Sączu Walny Zjazd Kół Młodzieży M. T. R. z całej Małopolski. Sam zjazd wypadł bardzo słabo, bo zaledwie przybyło na niego pomimo silnej agitacji około 300 osób, licząc dziewczęta, chłopców i starszyznę piastowską, co jak na Małopolskę jest mało. Zjazd poszedłby zaraz w zapomnienie gdyby nie p. prof. Styrylski, który bezczelnie nazwał robotę ks. A. Rogoża bolszewicką i komunistyczną, za to, że nie popiera Kół młodzieży i nie zapisał się do Partji Piasta.

Nie chce się nam wierzyć, jak p. prof. Styrylski mógł to powiedzieć na publicznem miejscu, na dziedzińcu zamkowem, w obecności młodzieży i gości, no i ulicy, zwłaszcza żydów, którzy gromadnie słuchali wszelkich przemówień, wszak to było na ich ulicy.

W płaczliwem sprawozdaniu mówi p. Styrylski, iż zarząd pracuje z deficytem, rząd odmówił wszelkich datków (nareszcie), a tu do tego ten ksiądz Rogóż wypisuje po gazetach niestworzone rzeczy na Koła i słusznie, przestrzega młodzież przed wstępowaniem do Kół. Więc zaraz p. prof. nazywa to robotą bolszewicką. Widocznie p. prof. nie wie co to bolszewizm i robota komunistyczna, skoro tak mówi o pracy zacnego kapłana, mającego wielkie zasługi na polu wychowania młodzieży.

Narodowa Młodzież Polska z okręgu Nowy Sącz stanowczo protestuje przeciw nazywaniu ks. Rogoża rzekomym księdzem, przeciw nazywaniu tegoż roboty organizacyjnej — robotą bolszewicką i komunistyczną.

Przeciw publicznemu wpajaniu w młodzież, nienawiści do katolickiego duchowieństwa.

Pan Styrylski i Ska, nie rad jest ze zjazdu, który wykazał zupełną słabość Kół, brak karności, i zasad organizacyjnych, co w przeciwieństwie do Zjazdu Kat. Nar. Młodz. Polsk. bardzo się uwydatniło. Za mały przykład posłuży fakt, że w czasie referatów większa połowa uczestników była nie obecna, a ta co była, zajęta była więcej sobą, niż tem co było mówione. Za to chuczno i gwarno było na wykładzie o hodowli jedwabników w Czytelni mieszczańskiej, po którym nastąpiła huczna zabawa do białego rana.

Wobec tego zapytuję pana profesora, kto jest właściwie bolszewikiem: Czy ks. Rogóż, prowadzący młodzież świetlaną drogą do lepszej dla siebie i Ojczyzny przyszłości; czy też pan panie profesorze ze swą koedukacyją, zabawami, nienawiścią do duchowieństwa. Widzi się jasno kto prowadzi robotę bolszewicką. Bo cóż będzie z tej młodzieży, do której serca wtłacza się jad nienawiści do katolickiego biskupa i księdza. Co Polskę jeszcze trzyma? Religja. Więc pan śmiesz uczciwą robotę ks. Rogoża nazwać bolszewicką? że ma odwagę karcić cyniczne występki działaczek p. profesora, że wpaja w młodzież poszanowanie rodziców i rządu Polskiego? Że za czasów rządów Marszałka Piłsudskiego kupił ze składek członków piękny dwupiętrowy dom dla Związku w Tarnowie.

Odpowiedź ostateczna, że nie ksiądz Rogoż swojem wrogiem stanowiskiem wobec Kół prowadzi robotę bolszewicką, ale ci, którzy celowo wlewają w serca młodzieży nienawiść do duchowieństwa, którzy jej wskazują drogi błędne, a którzy chcieliby całą młodzież zgromadzić pod sztandarem Piasta, ci którzy dają okazję do złego, przez wspólne łączenie chłopców z dziewczętami, przez urządzanie po wsiach zabaw, które się nieraz nie bardzo wesoło i miło kończą.

Tych parę słów napisałem w imieniu swojem i młodzieży ze Sącza, aby publicznie pokazać, jak przewrotnych ludzi mają Koła młodzieży i aby przestrzedz lud Polski i młodzież, przed wstępowaniem do Kół młodzieży, które pod takiem przewodnictwem zapisały się już smutno w historji naszej Ojczyzny i odnowienia wsi.

*Zdzisław Jeż,*

## Siedlec ad Tarnów.

Na zaproszenie poważniejszych gospodarzy zawitał w niedzielę 11 września b. r. po południu do gminy Siedlec p. poseł Antoni Matakiewicz.

W domu gospodarza Franciszka Poręby zeszło się kilkaset ludzi ze Siedlca, Łęk, Bobrownik Małych, Rudk, Komanowa i Gosławic.

Przewodniczącym zgromadzenia obrano jednomyślnie Franciszka Porębę, jego zastępcą gospodarza Wojciecha Baradzieja, sekretarzem Michała Girę z Bobrownik Małych.

Pan poseł Matakiewicz przedstawił nam jasno i dokładnie, co zaszło od jego ostatniego pobytu w Siedlcu, t. j. od przeszło roku, a następnie prosił, aby zebrani wypowiedzieli się bez ogródek co myślą i czego chcą.

W ożywionej dyskusji zabierali głos włościanie Franciszek Poręba, Wojciech Baran, Wojciech Baradziej, były wójt Stanisław Tracz, Jan Bryl, Mikołaj Kosiaty, Michał Giro i inni.

Żalono się, że przedtem obiecywano chłopom lasy i pola, a teraz im grunta odbiera się, bo aż po dwa metry po obu stronach wału Dunajca, woda podczas wylewów rzek ich topi, a gdy chłop albo jego gadzina rzekomo jaką szkodę w obrębie terenu obwałowanego zrobią, to go surowo karzą, a policja jak zbrodniarza prowadzi go do przesłuchania do starostwa.

Żalono się dalej na coraz nowe podatki, jak drogowy, choć się dróg nie poprawia ani nowych nie buduje na rozmaite konkurencje, asekuracje i t. p., oraz na to, że żadnej dłuższej pożyczki chłop nigdzie uzyskać nie może,

Zapytywano p. posła. jak się zapatruje na działalność hr. Lubieńskiego i czy to prawda, że poseł Witos chciał zgody ze stronnictwem katolicko-ludowem, bo były takie pogłoski, ale oni temu choć z tej przyczyny nie wierzą, bo Witos jest *nieszczęśliwy* dla ludzi popierających Stronnictwo Katolicko-Ludowe i spotkawszy się z nimi nazywa ich *„naganiaczami posła Matakiewicza"*. P. poseł odpowiedział na wszystkie zapytania i przyobiecał zrobić co możliwe, aby dopomóc ludności w tych ciężkich czasach i ułatwić uzyskanie pracy dla bezrobotnych przy budowie fabryki chorzowskiej w Dąbrówce i Świerczkowie.

Zdaniem jego hr. Lubieński winien działać w porozumieniu z małopolskiem Towarzystwem Rolniczem, a nie utrudniać mu pracę i nie rozbijać tegoż.

Wyjaśnił nadto, że Piastowcy chcieli zgody z S. K. L., ale Witos zażądał, byśmy się z nimi zlali, no co się Rada naczelna S. K. L. nie zgodziła, bo nie wierzyła w szczerość Witosa.

Przewodniczący Franciszek Poręba podziękował imieniem wszystkich w serdecznych słowach posłowi Matakiewiczowi za przybycie i sprawozdanie, prosił o poparcie zgłoszonych życzeń nadmieniając, że jeśli choć częściowo będą spełnione, wszyscy będą krzyczeć *Vivat*. *S. T.*

**Bielcza (pow. Brzesko).**

Takie to już jest serce ludzkie, że uczuciami swego szczęścia i radości chce podzielić się z drugimi. Więc idąc za skłonnością serca swego piszę do naszego drogiego „Ludu Katolickiego" i donoszę, że dzięki naszemu ks. proboszczowi *Janowi Chmielowi*, odbyły się u nas *Misje święte* dla wszystkich stanów, — przez 5 dni, — od 28 sierpnia do 1 września b. r. włącznie, które mieli dwaj znani powszechnie w tarnowskiej diecezji księża Misjonarze ks. dziekan *Halak*, prob. z Gręboszowa, oraz ks. kan. *Rogóż*, sekretarz gener. Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Naprawdę błogosławione w skutkach te ćwiczenia duchowne przysposobiły nasze serca i dusze nasze na należyte przyjęcie Najprzew. Ks. Biskupa dra *Edwarda Komara*, który dnia 3 września b. r. przybył do Bielczy aby i u nas, jak w innych parafjach, dokonać wizytacji kanonicznej. Najpierw tedy na tem miejscu serdeczną wdzięczność wyrażamy *P. T. Księżom Rekolektantom*, t. j. Przew. i Najczcig. Ks. Dziek. Halakowi, temu gorliwemu i wiernemu Słudze Bożemu, niezmordowanemu pracownikowi w winnicy Chrystusowej, oraz dla Przew. i Czcigodnego — kochanego przez młodzież — Ks Kan. *Rogóża* jakoteż wszystkim P. T. Księżom Spowiednikom, tą drogą najserdeczniej dziękujemy za wszelkie trudy staropolskiem *Bóg zapłać*.

Ojcowskie zbliżenie się Najprzew. Ks. Biskupa do dzieci szkolnych i do młodzieży, Jego serdeczny i prosty zarazem stosunek do wiernych — wywarły niezatarte wrażenie w duszach wszystkich parafjan, a owe religijne przeżycia z okazji wizytacji biskupiej pozostaną na długo w pamięci wszystkich. *Jan Niechobrzecki*.

---

# Radykalne stronnictwa chłopskie.

W Polsce posiadamy tyle rozmaitych stronnictw, że nawet człowiek wykształcony z wielkim trudem potrafi się w nich orjentować i odróżnić jedno od drugiego. Zwłaszcza już wieś jest pod tym względem nieszczęśliwą i stronnictwa różne obsiadły ją, jak muchy. Jest chyba rzeczą dla każdego zrozumiałą, że jak między ludźmi nie ma wszystkich dobrych, ale są i źli, przewrotni, tak samo i między stronnictwami pracującemi na wsi, są jedne dobre, ale są też i stronnictwa złe, nieuczciwe, przewrotne.

I właśnie o tych złych, nieuczciwych, czyli jak je krótko nazywamy radykalnych stronnictwach chcę kilka słów napisać.

Do radykalnych stronnictw chłopskich należą obecnie 3 partje, gdyż czwartą już rząd rozwiązał, a jej posłów osadził w więzieniu Mokotowskim, gdzie dotąd siedzą. (Przyjdzie kolej i na dalsze trzy). Największą liczebnie, ale też i najmłodszą partją jest „stronnictwo chłopskie" na czele którego stoi poseł Bryl, okazujący wielkie sympatje dla bolszewizmu. Wiadomą jest rzeczą, że wraz z kilku posłami jeździł do sowieckiej Rosji a po powrocie z niej miał w kraju odczyty o Rosji. (Szkoda, że w niej nie został, kiedy mu tak się podoba). Stronnictwo to powstało jako zlepek z kilku partyj. Sam Bryl do maja 1924 roku należał do stronnictwa „Piasta" i był wiceprezesem stronnictwa. Widząc jednak, że w „Piaście" karjery nie zrobi, oderwał się z kilku posłami. Chcąc stworzyć nowe stronnictwo wszedł w zgodę z Janem Stapińskim, starym, skrajnym ludowcem, redaktorem „Przyjaciela Ludu". Do tej godnej sobie kompanji przyłączył się jeszcze jeden dwukrotny uciekinier z „Piasta" i z „Wyzwolenia", Jan Dąbski ze swoją grupą. W ten sposób, z cudzych piórek urosło hałaśliwe dziś „stronnictwo chłopskie". Już samo powstanie tego stronnictwa okazuje dobitnie, że nie powstało ono z ideowych pobudek, ale więcej osobistych i materjalnych korzyści. Dlatego też pracy rzetelnej, uczciwej dla ludu nie można się od tego stronnictwa spodziewać. Cała praca tego stronnictwa polega jedynie na agitacji, podburzaniu, sianiu nienawiści do innych stanów. Aby być popularnymi, czynią

różne obiecanki chłopu, których nigdy nie będzie widział. Występują wrogo przeciw bogatym, a sam Bryl ma kilka kamienic i młyny, zaś Jan Stapiński folwark w Klimkówce. Narzekają dużo nad nędzą chłopa, ale żaden z nich nigdy nic chłopu nie dał, ani nie pomógł.

Na wschodzie łączą się z Rusinami i prawie wszędzie do ich kół należą Rusini, a co nawet więcej, Bryl wydaje dla nich po rusku gazety. Rusinów pozyskał głównie tem, że im obiecywał darmo ziemię dworską! Wiemy, że każdy dwór na wschodzie to polski i pan Bryl tą ziemię polską, o którą Polacy w 1918 r. obficie przelewali krew, chce dać za darmo Rusinom. Z takiemi wnioskami występuje na terenie Sejmu polskiego. Reforma rolna potrzebna, ale mądra. Co nam Polakom z takiej reformy, kiedy ziemię zabiorą Rusini. Zresztą ta ziemia ma swoich właścicieli, ma swoich posiadaczy, więc im należy się za tę ziemię jakieś wynagrodzenie. — Dwory tej ziemi nie odebrały chłopom, ale od wieków ją posiadają, dlatego też reforma rolna bez odszkodowania jest w państwie praworządnem nie do pomyślenia, to mogli tylko zrobić bolszewicy! Reformy rolnej nie przeprowadziły państwa jak Niemcy, Francja, Czechy, chociaż tam także jest brak ziemi. Chcąc przeprowadzić reformę rolną uczciwie, trzeba mieć pieniądze. Za mało dać chłopu ziemię, trzeba mu dać dom mieszkalny, narzędzia rolne, zboże do zasiewu, zwierzęta i t. d. Więc dlatego takie opowiadania, że należy przeprowadzić reormę rolną bez odszkodowania są tylko agitacją, w którą sami ci, co mówią nie wierzą. Widzimy jasno z tego, że to stronnictwo działa jedynie na własną korzyść (dla mandatów), a na szkodę chłopa i narodu polskiego.

Lecz to stronnictwo ma jeszcze jeden wielki grzech, t. j. popiera Kościół Narodowy Hodura. Hodur był księdzem katolickim, lecz nie chciał uznawać władzy biskupa i założył swój własny kościół, w którym dla odróżnienia od katolików, odprawia się nabożeństwa po polsku. Księża w tym kościele narodowym, to są wszyscy dezerterzy, którzy uciekli z kościoła katolickiego, a powód jest zawsze jeden i ten sam: żeniaczka. — Właśnie kościół narodowy pozwala swoim księżom żenić się, stąd to niektórzy księża, oczywiście liche jednostki skorzystają z tego i tam uciekają. Kościół ten popiera i zaleca Jan Stapiński, w swojej gazecie „Przyjaciel Ludu". Gazeta ta ma jeden cel: *zwalczać księży katolickich, a popierać narodowych.* Stąd prawie w każdym numerze mamy ujadanie na księży i to nie na jednego, ale 6-ciu i 8-miu naraz. Przedstawia on księży jako wrogów chłopa, zdzierców, wyzyskiwaczy. Być może, że czasem znajdzie się taki chciwy ksiądz, no, ale na miły Bóg nie wszyscy, chyba jeden na stu; są przecież księża bardzo uczynni dla ludu i przezeń uwielbiani. Na wie-

---

M. SABATOWICZ.

# WIELKANOC

**z cyklu „Karpaty".**

(Ciąg dalszy).

II.

Opamiętał się jednak, i jakby zdziwiony tym nagłym gestem, usiadł z powrotem.

Bunt? Skąd się to wzięło?!

Spróbował zakląć ordynarnie, brutalnie, jak tylko w okopach klęto.

W innych wypadkach wystarczało. Ale obecnie było widocznie coś innego. Myśl ta nie rozwiała się.

Nie gasiło jej złe słowo, jak zgasiło niedawno jeszcze tęsknotę za domem, za szczęściem..

Tamto było słabością, a tu — teraz ani się Stefek spostrzegł, gdy dwie siły zczepiły się mu w duszy, we walce wręcz.

Z tęsknotą uporał się jeszcze w zimie przekleństwem.

Wspomnienie odrzucił z zimną premedytacją, a tego nie mógł wyrwać z myśli, jak nie potrafiłby wyszarpać rękami z ziemi tego krzaka leszczyny, wystrzelającego nad okopem smugą pączkującego już pręcia.

I skąd mu taka myśl?

Właśnie teraz, gdy odpoczął nieco po kilkudniowej okrutnej harówce; gdy już na miejscu bąbli, które mu pod naciskiem twardego trzona łopatki wyskoczyły na dłoni, zaczęły się tworzyć grube nie do zdarcia mozole!?

Nie rozpieszczało go dotąd życie. Twarde bytowanie chłopskiego syna nauczyło go nie przejmować się tą lub ową przeciwnością, bo przecież przeszedł przez to krótkie życie etapami ciągłych borykań się.

Wcześnie nagiął się pod chłoszczącą go ręką doli, a raczej skrzepł, jak krzepnie pod gnącym go wichrem młody dąbczak.

Pamięta się dzieckiem jeszcze, gdy w lichym „podszytym wiatrem" paltociku trząsł się z zimna w drodze do miasta, gdzie oddano go do gimnazjum.

Pamięta, w zaczerwienionych rączynach biaszany garnuszek masła wciśnięty mu do rąk przez matkę — dobrym szorstkim ruchem. Odmroził wtencza's ręce aż do białości. I przetrwał!

Potem jeszcze było dużo zła, dużo przeszkód ale nauczyły go tylko zacisnąwszy zęby iść naprzód. Dopiero teraz stanęła w nim potwornie wysoka zapora, tem trudniejsza do pokonania, że rosła w nim samym, stawała się kosztem tej jego mocy i chłopskiej krzepy

cach swych Stapiński z reguły atakuje księży katolickich.

Tak w krótkości przedstawia się obraz stronnictwa chłopskiego, które pod swym sztandarem chce skupić lud. Na szczęście lud nasz nie idzie za niem i do jego szeregów należą nieliczne wykolejone jednostki. Wiece ich kończą się ucieczką posłów, co nawet często przydarza się i Bryłowi. Pisma ich to „Przyjaciel Ludu" i „Sprawa Chłopska". Wymieniam te pisma dlatego, że może Czytelnik spotka je u swego znajomego, czy sąsiada, więc niech go ostrzeże i nakłoni, aby przestał prenumerować. Mamy dużo więcej porządnych gazet ludowych.

Drugiem stronnictwem radykalnem to „Wyzwolenie", mające prawie ten sam program i zasady co stronnictwo chłopskie. Chociaż tak bardzo są do siebie podobne i obiecują chłopu to samo: raj na ziemi, jakoś nie mogą się pogodzić i wspólnie pracować. „Wyzwolenie" (zwane żartobliwie „rozwolnieniem"), działa głównie na terenie dawnej „Kongresówki", podczas gdy brylowcy w Małopolsce. Co do religji, to tak samo atakują duchowieństwo i Kościół katolicki, jak brylowcy. Np. w 4-tym numerze tygodnika „Wywolenie" występują przeciw spowiedzi dzieci w szkołach powszechnych i gimnazjalnych, oraz przeciw nauczaniu religij w szkole. Zdaniem ich religja niepotrzebna.

Trzecim stronnictwem radykalnem to stronnictwo chłopskie, założone przez głośnego eks-księdza Okonia, a liczące aż czterech posłów. — Samo nazwisko świadczy dobrze o wartości tego stronnictwa. Okoń dawniej ksiądz katolicki, usunięty jednak od obowiązków i pozbawiony godności kapłańskiej za złe i niemoralne prowadzenie się, zaczął od roku 1918 uprawiać ludową demagogiczną politykę. Głównym terenem pracy jego to Tarnobrzeg i okolice Warszawy. Stronnictwo naogół małe i zwolenników liczy nie wielu. Tyle o radykalnych stronnictwach chłopskich.

*Ks. Roman Fit*

## KOMUNIKATY.

Sekretarjat powiatowy Stronnictwa katolicko-ludowego w Grybowie został otwarty i udziela porad i informacji w sprawach organizacji i osobistych w poniedziałki od godzinie 10 do 14.

---

KOMUNIKAT GENERALNEGO SEKRETARJATU!

*BACZNOŚĆ ZIEMIA TARNOWSKA!*

W dniu 23 b. m. o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się w sali „Gwiazdy" zgromadzenie zarządu powiatowego, na które zaprasza się szanowny Zarząd powiatowy, oraz wszystkich naszych członków i sympatyków.

Szczegółowy program posiedzenia roześle prezes zarządu ks. dr Paryło.

---

Jak ongiś Prometeusz buntował się przeciw własnemu bóstwu, tak ten chłopski syn zaczął borykać się z tem, co było nim samym przez krótką, ale zwartą młodość — z wytrzymałością.

„Nie chcę" — wybuchnęło buntem w nawykłej do prężnych skłonów duszy.

To jedno nie chcę zbuntowało w nim człowieka pędzonego dotychczas wraz ze stadem w szalonej na oślep galopadzie. Olśniła go ta myśl. — Może nie chcieć! Równocześnie zaszumiał mu jakby w uszach tętent tysiąca kopyt czy racic — zdawało mu się przez chwilę, że ten huragan przechodzi po nim, że go tratuje i miażdży w lepką grząską glinę.

I uniesienie arcyludzkiego objawienia. Woli pierzchło płochliwie przed wizją okrutnej zwierzęcej mocy stada.

II.

— Schowaj łeb!

Z przyspieszonym świstem przeciął powietrze granat i uderzył we flankę.

Jaremski podniósł głowę i otrzepał się z wilgotnej gliny, do której przylgnął w instynktownym strachu.

— Znowu spudłowali, zachichotał rad z życia.

Młody żołnierz ubrany w płaszcz „na wyrost" popatrzył nań zgorszony.

— Nyni im, a zautra nam.

Mówiąc to wskazał ręką miejsce gdzie przed chwilą pękł granat.

Kłąb dymu opadał powoli, a w świetle zachodzącego słońca wyglądał, niby ciężka ruda chmura przetkana fioletowemi pasmami.

— Pierwsza kompańja! — krzyknął Jaremski.

— Wicznaja pamiat' — zamruczał żołnierz, a po chwili dodał: — Tam mij brat! Pane kapral.

Jaremski oderwał oczy od brunatnej chmury.

— Pane kapral! — Pozwólcie mi pójść do flanki. — Tam mij brat.

Twarz chłopaka kurczyła się dziwacznym grymasem uśmiechu i niepokoju.

Jaremski machnął ręką.

Jakby w dziękczynnej pieszczocie szorstka żołnierska dłoń pogłaskała jego rękę.

— A uważaj Wasyl, nie wystawiaj łba!

— Ja staryj pes, zachichotał cicho żołnierz już u wylotu chodnika.

Na wysokim brzegu okopów leżał blady spokojny błękit wieczornego nieba.

Jaremski został sam w odcinku. Część poszła z „freitrem" po „menaż" do kwaterującej w niedalekiej wsi kuchni, Wasyl do nieszczęśliwej ostrzeliwanej codziennie „flanki".

Cztery miesiące w okopie nauczyły Stefana rezygnacji i spokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*BACZNOŚĆ ZIEMIA GRYBOWSKA!*

W dniu 3 października b. r. o godzinie 11.30 przed południem odbędzie posiedzenie w szatni Sokoła Zarząd powiatowy, na którem po kooptacji członków zapadną decydujące postanowienia organizacyjne.

*BACZNOŚĆ ZIEMIA LIMANOWSKA!*

W dniu 9 października b. r. odbędzie się w sali „Przyjaźni" wiec sprawozdawczy parafjalny, na który zaprasza się wszystkich naszych członków i sympatyków.

W dniu 10 października b. r. odbędzie się w tejże sali o godzinie 11-ej przed południem posiedzenie Zarządu powiatowego. Celem dyskusji będzie kwestja organizacyjna.




KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ WRZEŚNIA.

26. Poniedziałek. Cyprjana.
27. Wtorek. Kosmy i Damjana.
28. Środa. Wacława Króla.
29. Czwartek. Michała.
30. Piątek. Hieronima.
1. Sobota. Remigjusza.
2. Niedziela. N. M. P. Róż.

JUBILEUSZ KS. BISKUPA BANDURSKIEGO Dnia 10 i 11 b. m. obchodził Lwów jubileusz ks. biskupa Bandurskiego, który przyjechał tam na kilka dni z Wilna. W sobotę odbyło się w sali ratuszowej wręczenie dyplomu honorowego obywatela miasta Lwowa, a w niedzielę w południe akademja w sali Teatru Wielkiego.

W trzecim dniu pobytu we Lwowie ks. biskup Bandurski odprawił cichą mszę św. w kościele SS. Felicjanek, gdzie czterdzieści lat temu odprawiał swoją mszę prymicyjną, poczem w gmachu województwa nastąpiła recepcja.

Tu ksiądz biskup przyjmował różne delegacje i licznych gości. Między innymi hołd jubilatowi i honorowemu obywatelowi miasta Lwowa złożyli: ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. prałat Józefowicz, ks. Issakowicz, Ojcowie Dominikanie, Ojcowie Karmelici, gen. Neugebauer, gen. Sikorski, cały szereg delegacyj różnych towarzystw, oraz instytucyj, a w tych delegacja Starorusinów z radcą Liskowackim i drem Zającem na czele.

OBNIŻENIE CENY CHLEBA W KRAJU. Według danych, otrzymanych przez min. spraw wewnętrznych z poszczególnych województw, ceny chleba żytniego w kraju spadają.

Zniżka wynosi przeciętnie 2 gr. na kg. Spodziewany jest dalszy spadek cen.

LEKKIE TRZĘSIENIE ZIEMI W LUBLINIE. W nocy z 11 na 12 b. m. dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi w Lublinie, które przejawiło się w dwóch szybko po sobie następujących wstrząśnieniach. Trzęsienie to odczuto około 23.30 w nocy. Także w Warszawie i Lwowie dało się odczuć nader lekkie trzęsienie.

MASOWY POWRÓT EMIGRANTÓW. Minister pracy i opieki społecznej dr. Jurkiewicz powrócił z lustracji punktów granicznych w Bośni, Praszkach i Lublińcu. Przez punkty te będą powracały znaczniejsze partje emigrantów sezonowych z Niemiec. Ogółem powróci 70.000 emigrantów. Minister wydał szereg zarządzeń, zmierzających do zapewnienia reemigrantom opieki pod każdym względem.

PO KLĘSCE POWODZI. Przewodniczący delegacji polskiej do mięszanej komisji granicznej polsko-rumuńskiej p. Leon Wasilewski przedstawił ministrowi robót publicznych sprawozdanie ze strat, jakie poniosły prace komisji skutkiem powodzi na górskim szlaku w powiecie kosowskim. Szkody te są tem dotkliwsze, że prace mogą być prowadzone tylko w okresie letnim, wobec czego naprawa szkód będzie mogła nastąpić dopiero w roku przyszłym.

Oficjalnie komunikują, że celem potrzymania i umożliwienia odbudowy zniszczonych klęską powodzi warsztatów pracy w Małopolsce wschodniej, ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 10 b. m. poleciło izbie skarbowej we Lwowie zastosować względem płatników, dotkniętych klęską powodzi daleko idące ulgi podatkowe tak co do odpisywania, jakoteż co do odraczania spłaty zaległości i bieżących należności podatkowych.

POŻAR WSI. W dniu 8 b. m. we wsi Karpice, pow. szczuciński, spłonęło 51 zagród włościańskich ze wszystkiemi zbiorami, narzędziami rolniczemi i częściowo żywym inwentarzem. Pożar wywołany był, według prawdopodobieństwa, przez dzieci, których rodzice z okazji uroczystości poświęcenia organów w kościele w Rajgrodzie, byli nieobecni w domu. Wobec tragicznego położenia ludności całej wsi, wojewoda białostocki przekazał staroście w Grajewie doraźną pewną kwotę na pomoc pogorzelcom i zarządził rozwinięcie dalszej akcji.

KUFERKI REKRUTÓW. Ministerstwo spraw wojskowych ustaliło następujące maksymalne wymiary kuferków rekruckich: wysokość 36 cm., szerokość 40 cm., długość 60 cm. W razie niezastosowania się do podanych wyżej wymagań, kuferki po przybyciu rekrutów do oddziałów złożone będą w składach wojskowych.

PARCEACJA MAJĄTKÓW PAŃSTWOWYCH BYŁEJ KOMORY CIESZYŃSKIEJ. — Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach przeprowadza roboty miernicze dla dokonania parcelacji państwowych majątków byłej komory cieszyńskiej, która w myśl wyroku w sprawie tytułów prawnych dotychczasowego właściciela dóbr arcyksięcia Fryderyka Habsburga została przekazana na własność pństwa polskiego. Prace parcelacyjne zostały powierzone kilku inżynierom mierniczym i mają być ukończone z dniem 15 b. m.

TRAGICZNA POMYŁKA SĄDU. Ze Lwowa donoszą: W r. 1921 skazano we Lwowie na śmierć młodego parobczaka, Abłamowicza, za rzekome zamordowanie zamożnego gospodarza Stecia. Oskarżenie całe i wyrok oparł się na okolicznościach wskazujących na Abłamowicza, jako na tego, który mógł mieć największy interes w zamordowaniu Stecia.

Mianowicie w latach wojennych, gdy Stec służył w wojsku, z żoną jego nawiązał stosunek Abłamowicz i miał ze Steciową troje dzieci. Gdy wrócił Steć z wojska, Abłamowicz, który mieszkał z jego żoną, zbiegł z Polanki do sąsiedniej wsi.

Wyrok wykonano przez rozstrzelanie skazańca. A tymczasem dnia 12 b. m. odbędzie się rozprawa ponowna w tej sprawie przeciw rzeczywistym sprawcom zbrodni na Steciu popełnionej. Przypadkowo odkryto, że Abłamowicz, którego stracono był niewinny i że sprawcami są niejaki Chałamaj i Reiter. Chałamaj u czynu. Pobudką zbrodni była stara nienawiść do Stecia, który go pobił. Reiter wypiera się winy, niemniej jednak są jej dowody.

WIELKI POŻAR W JORDANOWIE. W sobotę, późnym wieczorem, wybuchł w Jordanowie w zabudowaniach M. Totosia ogień, w odległości kilkunastu kroków od rynku i ulic Malcjowskiej i Chrobacznej, na których przeważnie znajdują się drewniane domy. Ogień powstał wskutek lekkomyślności robotników młócących zboże, z których jeden wyrzucił żarzący niedopałek papierosa na ziemię, pokrytą słomą. Ogień z jednego budynku przerzucił się na drugi, kolejno ogarniając następne.

Rozszalały żywioł ogarniał dalsze budynki — dopiero po północy pożar złokalizowano, który zostawił za sobą zgliszcza i gruzy 21 budynków, które spłonęły doszczętnie wraz z całym plonem zbóż, a resztę poważnie uszkodził. Zaalarmowane straże pożarne w Suchej, Makowie i Osielcu, przybyły około 10-tej, przyczyniając się w dużej mierze do lokalizowania ognia. Szkód, wynikłych z pożaru, nie można dokładnie obliczyć, w każdym razie idą one w dziesiątki tysięcy.

KORFANTY SKŁADA PREZESURĘ I MANDAT. Wskutek pobrania przez *sojusznika endecji posła Korfantego pieniędzy na akcję polityczną od Niemców górnośląskich, Zarząd Ch.-D. zażądał od niego złożenia śląskiej prezesury stronnictwa i mandatu poselskiego.*

P. STAROSTA M. ZBROWSKI PRACUJE! Znany ze swej energji starosta krakowski p. Marjan Zbrowski, zajął się szczerze akcją pomocy dla powodzian w Małopolsce Wschodniej.

Dnia 13 b. m. w kancelarji p. starosty odbyło się pierwsze zebranie komitetu ratunkowego.

P. starosta wyraził na tem zebraniu swoje ubolewanie, że Małopolska, a zwłaszcza okręg krakowski, zaniedbuje się w pracy społecznej, że poprostu śpi! Niestety, słowom p. Zbrowskiego zaprzeczyć nie możemy. Dola i niedola naszych braci tak mało nas obchodzi, że aż wstyd. Musimy ocknąć się z tego sobkostwa. Zwłaszcza okręg krakowski powinien skorzystać z chęci i energji pana starosty i ułatwić mu pracę dla dobra kraju swoją współpracą.

P. starosta poruszył jeszcze dwie ważne kwestje, a mianowicie piekącą sprawę „Opieki społecznej", leżącej u nas odłogiem, oraz budową pomnika A. Mickiewicza w Wilnie.

Mamy niepłonną nadzieję, że zawiązany dla tych trzech spraw komitet wywiąże się dobrze ze swego zadana dla dobrej sprawy zjedna serca mieszkańców wsi miasteczek okręgu krakowskiego. *Es.*

225 TYSIĘCY DLA POWODZIAN W SĄDECKIEM. W dniach ostatnich bawił w Warszawie starosta nowosądecki dr Duch, który czynił starania o uzyskanie pomocy rządowej dla dotkniętych klęską powodzi w powiecie nowosądeckim. W wyniku starań dra Ducha rząd przyznał kwotę 250.000 zł. na doraźną pomoc dla powodzian.

W PRZEDEDNIU WALNEGO ZEBRANIA POLSKIEJ LIGI PRZECIWALKOHOLOWEJ. — 550 członków rozproszonych po całej Polcse zaprasza wrześniowy numer „Świtu" na walne zebranie, które odbędzie się w Poznaniu 19.9 o godz. 11 w sali Księgarni św. Wojciecha przy Al. Marcinkowskiego 22. Osobnych zaproszeń nie rozsyła się.

## Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

*X. M. J. Kraków.* Ogłoszenie to dostało się na łamy naszego pisma tylko przez omyłkę.

*Jan Buwaj, Radlów.* Prenumerata zapłacona do 30 września 1928.

*Józef Tulej.* Adres: Prof. Bobrowski, Tarnów

*Józef Krzak, Krościenko.* Po kalendarze zwrócić się do „Redakcji kalendarza Marjańskiego, w Miejscu Piastowem, Małopolska.

*Witkowski Stanisław.* Wymiar kuferków jest w kronice. Rozporządzenie co do rocznika 1906 jeżeli jakie ukaże się, zaraz umieścimy.




## „Veto"[1])

*Jako, że już w* Opozycji
*Resztka sił zamiera,*
*A znaczenie jej w narodzie*
*Opadło do zera;*
*Już nie mogąc się pochwalić*
*Najmniejszą zaletą,*
*Zbierze się, by rzec na Sejmie*
*Staropolskie* „Veto".

*Lepiej, by wam uwiązano*
*U szyi głaz młyński:*
*Niżby z waszych łbów, jak zmora,*
*Odżył znów* **Siciński**[2]).
*Raczej niech was, jako śmiecie,*
*Przemocą rozmietą,*
*Niżby miało Polskę gubić*
*Nowoczesne „Veto".*

# Powsinoga w Krzeszowicach.

Myślicie, żem zaszedł do Wierzchosławic, kany ofiarowałem się iść, pożegnawszy się ze starym Kubą?

Nie tak to łatwo, kiej trza dymać na piechtę a są w tej polskiej republice latające ministry.

Uszedłszy moiściewy kawołek drogi, malućki, nieduży, spotykam chłopa i pytam go:

— Kielo tyż będzie do miasta?

Poskrobał się chłopisko w czuprynę i rzecze:

— Pierwej było śtyry, ale wiater obalił jeden to jest teraz trzy.

Nimem się pomiarkował, chłop już był daleko, anim mu za poradę nie podziękował Kiej se tak rozmyślam nad tym kilometrem, co go to wiater obalił, aż tu cosik nagle zatrajkotało — cosi mnie chyciło, zawinęło mnią i chlup w młakę jak w pierzynę.

— Wiecne odpoczywanie racz że mi dać Panie — zacząłem odmawiać za swoją duszyczkę aż tu czuję, że ktosi mnie z marasu za kark wyciąga. Patrzę — jednerol. I śnurki ma i mentale mu brzdękają na piersi.

— Zagórski! — pomyślałem i już chciałem rzec: Wszelki duch Pana Boga chwali a ten podaje mi rękę i mówi: — Obywatelu! Nie gniewajcie się, żem was, jadąc autem niechcący potrącił. Kiej tak zaczynos, myślę se, toś widno nie Zagórski, a kiej nim nie jesteś, to cie się nie boję.

— Ja se takie śpasy panie jednerol wypraszom — odpowiadam, bo chociaż jezdem „Powsinoga", ale tyż obywatel i równoupra...

Na słowo „Powsinoga" jednerolska twarz pojaśniała, kieby ten miesiączek na niebie

— W nieszczęściu szczęście, przerwał mi. — A niechże cię „Powsinogo" uściskam.

— Herrsztelt, panie pon! — Nie wiem z kim mam honur, a z bele kim nie zadaję się

— Masz rację — rzecze. — Jestem generał Składkowski.

— Latające szczęście narodu polskiego, zawołałem i nuż go obłapiać.

— Najpierw zapisz sobie numer mego auta, żebyś mógł na policji spisać protokół. —

— Nie trza — rzekę.

— Nie! Uparł się jednerol. — Musi być porządek i basta.

---

[1]) „Veto" słowo łacińskie — znaczy „Nie zgadzam się". Słowem tem mógł w dawnej Polsce każdy szlachcic — poseł unieważnić uchwały większości sejmu.

[2]) Siciński pierwszy poseł, który wprowadził w życie ten głupi nieszczęsny w skutkach przywilej.

Zapisałem.

— A teraz — rzecze on — siadaj, to cię wezmę ze sobą. Po całej cię Polsce szukałem.

— Bez co — za przeproszeniem?

— Boś najmądrzejszy „Sanator" i chciałbym cię do latającej komisji kontrolnej zmówić.

Trza się potargować, pomyślałem.

— Kiej widzicie panocku w Tarnowskim „Płonie" dyrektorem mnie chcą zrobić.

— Penksyja nie bele jaka — zełgałem na poczekaniu.

— Głupiś! Z tamtąd idzie się do kryminału!

— Siadaj i ufaj mi.

Maszyna zafyrczała i pojechaliśmy, jaże kurzyło się za nami.

Jechaliśmy trzy godziny. Przejechaliśmy jacy, trzy świnki, dwoje cieląt, babę stusili do zarywy i przez nijakiego przypadku, już ku wieczorowi, przejechaliśmy przez Kraków.

Za Krakowem minister puknął się w czoło, aż mu się auto ku przydrożnej wierzbie zwyrtło. Na szczęście na czas jeszcze, chycił za kierownicę i znowu pojechaliśmy równiućko.

— Ależ ja cię mogę zostawić w Krzeszowicach, krzyknął głośno, jako że motor wyrczał, jak opętaniec.



„Psia mać, latarnia"! Zaklął Składkowski.

— W Krze - szo - wi - cach?!

— Cóż się dziwisz? Komisarzem cię tam zrobię, bo ani ten chrzanowski bęcwał starosta — to piastowskie cacko, ani rada nie mogą sobie poradzić z Kopfem...

— Kopfem. — Zapisz sobie. — Kopf! — Powtórzył jeszcze raz. — A województwo nie może się zdecydować, zrobię więc im niespodziankę, a ciebie komisarzem...

Jeszcze nie skończył a tu chlupnęło niby lawą błociskiem i zalało mi oczy i gębę dokumentnie. Na dobitek słyszę trzask, cosi brzdękło i posypało się mi na łeb szkło.

Pewnie Krzeszowice — pomyślałem.

— Psia mać latarnia! — zaklął Składkowski.

Zrobił się rwetes. Baby zapiszczały, żydy zawajczały, bośmy na samiuckim rynku wywalili latarnię.

Policaj zaświecił nam w oczy latarką elektryczną.

— W imieniu prawa hareśtuję wa...

Nie skończył, prasnął latarką o ziemię i stanął na baczność.

— Czyń swoją powinność, zagrzmiał donośnie Składkowski a tu — wskazał na mnie — wasz komisarz, tego słuchajcie skurczybyki, bo jak nie...!

Wylazłem z auta i oczy mi się uśmiechnęły. Przedemną był okrutnie piękny napis: „Władysław Oświęcimski" a przez oświetlone okna uwidziałem — bufet

— Jestem w domu, zagrało mi w duszy, kieby weselna śpiewka i anim nie słyszał w tem zachwyceniu, jak Składkowski odjechał, nie widziałem tłumu, co się koło mnie zebrał; w oczach mi ino skakały litery: „Oświęcimski".

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

ODPOWIEDZI LEKARSKO - PRAWNICZE „POWSINOGI".

*P. Matjas Ik.* Spółkę śląską rozwiązać i wysłać ofertę do Belwederu.

*P. Rym Ar.* Co do pańskiej pretensji do „Stojałowczyka", w sprawie sfałszowania przez tegoż testamentu ś. p. Stojałowskiego, to radzimy sprawy zaniechać, wobec tego, że i pańska scheda jest pod względem prawnym mocno podejrzana.

*B. Ryl.* Na zabezpieczenie głowy na wiecu, radzimy nabyć żelazne hełmy w „Demobilu" Inne części ciała owatować i zabezpieczyć grubą warstwą „Przyjaciela Ludu".

Najlepiej jednak będzie wziąść parokrotnie dla treningu nóg udział w biegu okrężnym „Codziennie Ilustrowanego Majeranka".




### ŁATWY SPOSÓB WYTĘPIANIA MUCH.

Jedna z angielskich gazet rolniczych podaje następuje lekarstwo na muchy, podobno niezawodne w działaniu. Wziąć mieszankę z 65 części wody, 20 części formaliny i odrobiny cukru. — Mieszaninę tę rozlać w szerokie a płytkie naczynia. Muchy padają masami wkrótce po spożyciu tego lekarstwa, jednak w pewnej odległości od miejsca spożycia. W stajniach, oborach i t. p. należy mieszaniną tą szprycować ściany i okna. — Formalina zapobiega kwaśnienia mleka, wskutek czego lekarstwo w ciągu 3—4 dni nie traci siły działania.

### ODŚWIEŻENIE ZESTARZAŁEGO MASŁA.

W celu usunięcia z masła drapiącej goryczy, i nieprzyjemnego zapachu, który aż oścą w gardle staje przełykającemu, stapia się masło na wolnym ogniu, pianę tworzącą się na nim (szum) należy starannie zebrać, następnie w mocno gorącym piecu należy wraz z masłem zawiesić, (lub położyć na podwyższeniu) kawałek skórki spieczonego chleba, na kilka minut. Tak zamknięte ze skórką masło wyzbędzie się goryczy i zapachu, które chleb zabierze.

### PRZECHOWYWANIE ZIEMNIAKÓW.

Pierwszym najważniejszym warunkiem dobrego przechowania ziemniaków jest składanie na zimę tylko ziemniaków dokładnie przebranych, zdrowych, możliwie suchych — drugim przewiewna, dobra i sucha piwnica. Cementowe, kamienne podłogi nie nadają się pod ziemniaki, należałoby więc wperw wyłożyć je deskami, posypać warstwą piasku, ziemi lub miałkiego torfu. Praktyczne doświadczenia wykazały, że pył wapienny (sproszkowane wapno) rozrzucony między ziemniaki chroni je i zabezpiecza przed gniciem, rozszerzaniem się zgnilizny i grzybkami chorobotwórczymi. Należy też pamiętać, że ziemniaki wymagają dobrego utrzymania się w zimie, zdrowego, czystego, powietrza i dlatego nie można im przeznaczać jakiegoś ciemnego, stęchłego kąta w piwnicy.

### JAK KUPIĆ DOBRĄ KROWĘ?

Na dobrą krowę, bardzo trudno trafić. Należy, po znajomych szukać, czy kto niema dobrej krowy na sprzedaż, gdyż na jarmarku i dobrą krowę, bardzo trudno. Dobra krowa będzie taka, która jest:

1) Zdrowa.
2) Mleczna.
3) Dobrze zbudowana.

Wszystkie, te trzy warunki, równie ważne. Jeśli jest zdrowa i dobrze zbudowana, to mleczność jej, można przewidzieć przypuszczalnie, zbadawszy jej skórę i włosy: cienki świecący włos, i cienka skóra, wielkie zdrowe wymię, powleczone cienką różową skórą i drobnym włoskiem, wielkie żyły mleczne, dołki mleczne. Cała budowa choć silna, ale raczej delikatna i cienka pozwala się spodziewać, że dana krowa silnie karmiona, będzie się dobrze doiła. Ale pamiętajmy o tem, że i najlepsza krowa na karmie oszukiwana, nie będzie się dobrze doić! Samo „trafienie" na dobrą krowę, jest właśnie rzeczą przypadku. Należy przebierać tak długo, aż się trafi, na tą poszukiwaną. Z doświadczenia własnego wiem, że łatwiej z jałówki kupnej wychować sobie krowę, aniżeli trafić na dobrą krowę, między tym materjałem, który jest na sprzedaż.

„Zagroda Wzorowa".

## Poradnik lekarski.

### LEKARSTWO DOMOWE NA SILNY KASZEL.

Rozpuścić 70 gramów lukrecji lub soku lukrecjowego wlać ćwierć litra herbaty z rumianku i ćwierć litra wody osłodzonej cukrem lodowatym i kilka razy dawać po łyżeczce zwłaszcza dzieciom zaflegmonym. Środek ten zawsze powinien się znajdować w domu, ale zestawiać go dopiero w razie potrzeby, aby był świeży zawsze.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

SERCA LITOŚCIWE prosi o poratowanie ciężko chory od szeregu lat ukończony maturzysta, pozbawiony zupełnie wszelkich materjalnych środków i pomocy, która w tym wypadku okazuje się tem więcej konieczną, że odpowiednia kuracja mogłaby tego chorego w krótkim czasie przywrócić do zupełnego zdrowia. Kogo Opatrzność obdarzyła dobrem zdrowiem, raczy łaskawie przesłać dla cierpiącego tak długo maturzysty choćby najskromniejszą ofiarę do Urzędu parafjalnego w Tarnowcu obok Jasła. Adres chorego: *Ludwik Uram, Tarnowiec ad Jasło.*

POLECAMY „Żywot św. Cyprjana", napisany przez ks. dra Czuja. Nadaje się do wszystkich bibljotek, a zwłaszcza dla młodzieży. Cena egz. 50 groszy. Zamawiać w większych ilościach w administracji „Ludu Katolickiego".

STANISŁAW CHMURA, ur. w r. 1901 w Podegrodziu, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U., Nowy Sącz.



**Rozszerzajcie Lud Katolicki!**



Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

# Ewangelja na niedzielę XVI-tą po Świątkach

*Ewangelja* (św. Łuk. 14, 1-11).

*„Onego czasu, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podstrzegali; a oto człowiek niektóry opuchły legł przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: „Godzili się w szabat uzdrawiać?" Lecz oni milczeli. A Jezus ująwszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: „Którego z was osioł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?" I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: „Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże w pierwszem miejscu, aby snadź poczciwszy nad ciebie nie był wezwany od niego. A przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżony będzie, a co się uniża, wywyższony będzie".*

*Wyjaśnienie Ewangelji.*

Było to w ostatnich miesiącach publicznej działalności Pana Jezusa (w styczniu albo w lutym). Pan Jezus przyszedł z Judei do Perei za Jordanem. Była sobota. Pan Jezus wszedł do domu jednego wybitnego faryzeusza jeść chleb. Równocześnie u Faryzeusza byli jego przyjaciele tak samo po faryzejsku myślący. Faryzeusz zaprosił Pana Jezusa do siebie nie po to, by Go uczcić i odnieść pożytek dla swej duszy, ale po to, by Go na jakiem słowie podchwycić i, opierając się na świadkach, oskarżyć przed starszyzną żydowską. Stąd Ewangelja św. mówi. że tam „oni Go podstrzegali". Udawali wielkich przyjaciół Pana Jezusa, a w duszy myśleli. jakby Mu szkodzić. Sami byli źli, to też w Panu Jezusie zła szukali. Bo ludzie źli posądzają drugich o zło.

Kiedy się dowiedziano, że Pan Jezus jest w domu Faryzeusza, przyniesiono tam chorego na puchlinę. Faryzeusz tego nie zakazał, bo był ciekawy, czy też Pan Jezus w sobotę uzdrowi tego chorego, albo każe go przynieść na drugi dzień. Tak samo byli ciekawi i inni Faryzeusze, którzy tam byli. Cieszyli się nawet, że będą mieli sposobność oskarżyć Pana Jezusa o łamanie święta. Pan Jezus czytał w ich myślach, bo Bogu nie może być nic tajnego. Choć oni nic nie mówili, tylko czekali, Pan Jezus im odpowiedział przez zapytanie: Czy godzi się (czy wolno) w sabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. Dlaczego? Bo nie mogli powiedzieć, że w sabat dobrze czynić nie wolno, a zarazem Panu Jezusowi słuszności przyznać nie chcieli bo byli ludźmi zepsutymi. Z milczenia Faryzeuszów lud mógł wywnioskować, że jest to rzeczą dozwoloną. Znając złą wolę Faryzeuszów, ujął Pan Jezus chorego za ręką czy też tylko dotknął się go i przywrócił mu zupełne zdrowie. Widocznie chory miał silną wiarę w Bóstwo Pana Jezusa, kiedy tego dobrodziejstwa dostąpił Odprawił go więc Pan Jezus zdrowego do domu. Faryzeusze jasny mieli dowód, że mają przed sobą Boga żywego, władcę świata i ludzi. Czy może uklękli przed Nim i przepraszali za swe grzechy? Nie, złośliwość ich i pycha, czyli głupie mniemanie o swej wielkości i mądrości, nie dozwoliły im tego. — Miłosierny Pan Jezus wiedział, że się nie nawrócili, przeto wykazuje im na zewnątrz ich wewnętrzne myślenie. Pyta się: Jeśli którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, czy go nie wyciągniecie w dzień sobotni? Wiedział, że osła lub wołu nawet w sobotę wyciągnęliby ze studni, a gorszą się, że w sobotę Pan Jezus uzdrowił chorego człowieka. Czyżby osieł, albo wół więcej wartał niż człowiek? Wykazał więc Pan Jezus Faryzeuszom brak dobrej woli i obłudę, czyli udawanie pobożnych na zewnątrz, choć byli bezbożnymi w duszy. Oczywiście na to niemogli Mu odpowiedzieć, bo cały lud poznał, że Pan Jezus ma szłuszność. Gniewali się tylko w duszy, i poprzysięgli Mu zemstę.

Ponieważ pycha była tą główną wadą, która opanowała serca Faryzeuszów, Pan Jezus podczas uczty pouczył Faryzeuszów, że człowiekiem nie pycha, ale pokora powinna władać. Jakżeż delikatnie postępował Pan Jezus z Faryzeuszami! Choć widział ich zatwardziałość, nie przestał ich pouczać i na dobrą drogę kierować. Faryzeusze w swej pysze uważali się za coś wielkiego i każdy z nich patrzył. by przy stole zająć miejsca jak najwięcej honorowe. Gardzili innymi, a tylko siebie widzieli. Dla Pana Jezusa

zostawili miejsce jakieś podrzędne, w każdym razie niższe, niż którykolwiek Faryzeusz zajmował. Oni przewrotni i zapamiętali grzesznicy pięli się wyżej nad Stwórcę swojego! Może i szaty ubogie, w które Pan Jezus był odziany, dawały im pochop, że się za wyższych uważali nad Niego. Lecz Pan Jezus nie przyszedł na ucztę, aby jeść, ale po to, by chore ich dusze leczyć. — To też widząc ich bezdenną głupotę, daje im naukę, występuje, jako ich nauczyciel i nie pyta, czy im to będzie przyjemnem. Uczy więc, że człowiek, wezwany na ucztę (gościnę) nie powinien sam usiadać na pierwszem miejscu, bo może przyjść ktoś godniejszy od niego i gospodarz będzie zmuszony powiedzieć: Daj miejsce temu. A wtedy będzie trzeba opuścić pierwsze miejsce, a usiąść na ostatniem, bo jeszcze wolne pozostają. Czyż to nie będzie wstyd spaść tak nisko? Raczej obierać trzeba miejsca pośledniejsze, niższe, bo gdy przyjdzie gospodarz, może powiedzieć: Przyjacielu, posiądź się wyżej! — i wtedy chwała i uznanie spotka pokornego. Na tym przykładzie opiera Pan Jezus ogólną naukę, że ten, kto się wynosi, uważa się za coś wielkiego, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony. Nauka stąd dla nas, że gdy chcemy dostać się do chwały niebieskiej i triumfować we wieczności, musimy na ziemi być pokornymi wobec Boga, Kościoła i ludzi. Pan Jezus nie tylko uczył pokory, ale i sam był pokornym. Narodził się w stajence, wychowywał się w ubóstwie, na ziemi nie szukał chwały swojej, potem aż na krzyż, który był karą haniebną dał się przybić, wreszcie ileż upokorzenia doznaje w Najśw. Sakramencie, gdy już nie jako człowiek, ale jako chleb i wino przedstawia się oczom ludzi. Krzyż i Najśw. Sakrament, to ciągła lekcja dla wyznawców Boskiej nauki Chrystusowej. Pokora jest cnotą konieczną do zbawienia. Chrześcijanin, katolik, który w miejsce nauki Kościoła sławia swój rozum i sam sobie wiarę układa, nie może być zbawionym. Wiary nie można pojąć bez pokory. Gdzie niema pokory, tam jest albo niedowiarstwo, albo wykoślawiona wiara, która do zbawienia nie zaprowadzi. Albowiem Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.

*Słówko do Czytelników o katechiźmie.*

Jak nasi kochani Czytelnicy zauważyli, zaczęliśmy już przez kilka niedziel dodawać w „Słowie Bożem" nauki katechizmowe, bo uważamy, że znajomość katechizmu jest rzeczą najważniejszą dla katolików. Obecnie o tyle zmieniamy plan, że w przystępnej formie wyłożymy kochanym Czytelnikom katechizm według układu ks. Biskupa Ed. Likowskiego. Niechże kochani Czytelnicy pilnie czytają ten wykład katechizmu i składają sobie wszystkie numery „Słowa Bożego", aby w ten sposób mieli u siebie w domu cały katechizm i odpowiedzi na wszystko co może umysł i serce człowieka interesować i do zbawienia się przyczynić. Nieznajomość katechizmu jest ogromnym brakiem u wielu katolików. Nie tylko trzeba być zapisanym w metrykach katolickich, ale także znać wiarę katolicką, aby nie wypowiadać zdań przeciwnych tej wierze i nie obrażać majestatu Bożego. Pilnie i z uwagą odczytujcie słowa katechizmowe, uczcie się sami i pouczajcie młodzież, aby się naprawdę odnowić w Chrystusie Panu naszym.

## *KATECHIZM.*

### WSTĘP.

*O przeznaczeniu i celu człowieka* (pyt. 1—13)

1. *Na co jesteśmy na tym świecie?*

Jesteśmy na tym świecie na to, abyśmy Boga znali, miłowali, wiernie Mu służyli i przez to do nieba się dostali.

2. *Co to jest niebo?*

Niebo jest to miejsce i stan wiecznej i najzupełniejszej szczęśliwości.

— Nie o tem niebie mówimy, które widzimy nad sobą, okryte gwiazdami, powietrzem i chmurami. Nie na to żyjemy, żeby się na gwiazdy dostać, ale na to, by się dostać do tego nieba, zmysłami niedostrzegalnego, w którem Bóg daje —

— W którem miejscu jest niebo, do którego dążymy, nie wiemy, dopóki żyjemy na ziemi, a dowiemy się, gdy opuścimy tę ziemię.

— Niebo nie tylko jest miejscem szczęścia, ale także stanem szczęśliwości wiecznej. Kto jest w niebie, ten zażywa na wieki szczęścia niebieskiego.

3. *Czy dobra doczesne mogą nas uszczęśliwić?*

Dobra doczesne nie mogą nas uszczęśliwić.

— Wszystko, co mamy dobrego na ziemi, nazywa się doczesnem, bo trwa tylko do pewnego czasu.

4. *Dlaczego dobra doczesne nie mogą nas uszczęśliwić?*

Dobra doczesne nie mogą nas uszczęśliwić.

1) ponieważ są marne i krótkotrwałe[1]),

2) a człowiek został stworzony dla Boga i dla wiecznej szczęśliwości[2])

---

[1]) Najszczęśliwszy z królów, Salomon, tak powiada w księdze Eklezjastes (Kaznodziei); „Zgromadziłem sobie srebro i złoto w majętności królów i krain, I wszystkiego, czego żądały oczy moje, nie broniłem im, anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelakiej rozkoszy. A gdym się obrócił ku wszystkim dziełom, których naczyniły ręce moje, obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, że nic nie trwa pod słońcem" (2 8.—11).

Sw. Jakób Apostoł mówi (4,14): „Cóż jest żywot wasz?" „Para jest ukazująca się na mały czas, a potem zniszczoną będzie".

[2]) Sw. Augustyn, biskup hippony w Afryce, wielki doktor Kościoła, pisze w swych „wyznaniach" (1,1): „Dla siebie Panie, uczyniłeś nas, przeto niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie".